



# KAIROS

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XXV NIEDZIELA ZWYKŁA

23.09.2018

nr 12(27)/2018

kairosjasienica@gmail.com

www.parafia-jasienica.pl

## EWANGELIA (MK 9, 30-37)

*Jezus i Jego uczniowie przemierzali Galileę, On jednak nie chciał, żeby ktoś o tym wiedział. Pouczał bowiem swoich uczniów i mówił im: «Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Ci Go zabiją, lecz zabity, po trzech dniach zmartwychwstanie». Oni jednak nie rozumieli tych słów, a bali się Go pytać.*

*Tak przyszli do Kafarnaum. Gdy był już w domu, zapytał ich: «O czym to rozprawialiście w drodze?» Lecz oni milczeli, w drodze bowiem posprzeczali się między*

*sobą o to, kto z nich jest największy.*

*On usiadł, przywołał Dwunastu i rzekł do nich: «Jeśli ktoś chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich». Potem wziął dziecko, postawił je przed nimi i objąwszy je ramionami, rzekł do nich: «Kto jedno z tych dzieci przyjmuje w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał».*

## KOMENTARZ

1. Ludzka próżność nie zna granic. Chrystus mówił o swojej śmierci, a oni kłócili się, który z nich jest najważniejszy. Jakby byli głusi na Jego słowa, albo kompletnie nie brali ich na serio. Tak sobie coś tam mówi nasz Mistrz. A była to już druga zapowiedź męki...
2. Patrzymy z perspektywy czasu, może z łatwą oceną, ale zachowajmy ostrożność. Tyle lat minęło od tamtego wydarzenia, ale mentalność ludzi, nasza mentalność, wcale się nie zmieniła. Czyż wśród nas nie brakuje takich, o przerośniętej ambicji, zdolnych niemal do wszystkiego, byle tylko osiągnąć władzę?
3. Warto pamiętać o różnicy między dziecięctwem, a dziecinadą. Ta druga jest często porażką ludzi dorosłych. Dzieciństwo natomiast jest dobrze widziane przez całe nasze życie, jako postawa otwartego, prostego serca wobec Boga, bez postępu i wyra- chowania.

### SPECJALIŚCI:

*Chęć okazania się pierwszym charakteryzowała nie tylko polityczno-narodowe, lecz także religijne ambicje Izraelity (por. Mk 12,39; Łk 11, 43). Jezus niejednokrotnie korygował te bardzo niewłaściwe tendencje (por.*

*Mk 10,43; Łk 14,7-11). Marek sugeruje myśl, że uczniowie byli również świadkami wielkiej niestosowności tego sporu, zwłaszcza, że miał on miejsce bezpośrednio po zapowiedzi męki i śmierci Chrystusa. Dlatego też na pytanie Jezusa, o czym tak żywo dyskutowali w drodze, odpowiedzieli całkowitym, ale bardzo wymownym milczeniem. Jezus wiedział jednak mimo to bardzo dobrze, czego dotyczyły sprzeczki między Apostołami. Nie pozostawił problemu bez rozwiązania: zbyt doniosły był bowiem dla duchowej formacji Apostołów. Wskazał także na konieczność świadczenia najniższych posług bliżnim, jeśli się chce być wśród nich największym, w postawie zaś dziecka Jezus nie podkreśla żadnej z jego cech, lecz daje do zrozumienia – i słowem, i specjalnymi gestami – że małe dzieci są szczególnie bliskie Jego sercu. Pojęcie "dziecka" nie należy przy tym zacieśniać do dziecka w sensie ścisłym. Reprezentuje ono wszystkich „maluczkich” tego świata, słabych, uciśnionych, pozornie nic nie znaczących ludzi (por. Mt 25,34n).*

(KOMENTARZ PRAKTYCZNY DO NOWEGO TESTAMENTU CZ.I, Bp Kazimierz Romaniuk, O. Augustyn Jankowski OSB, Ks. Lech Stachowiak, Poznań-Kraków 1999, s. 219.)

oprac. ks. Robert Pochopień

## ŚW. FRANCISZEK Z ASYŻU – POCHWAŁA PROSTOTY

Wie to każdy, że czym innym jest prostota, a czym innym prostactwo. To drugie, tak nachalne i wszędobylskie, budzi niesmak, odpycha, a jednak tolerowane bywa nad miarę, przyciągając uwagę niewybrednych, znudzonych poszukiwaczy atrakcji za każdą cenę. Choć prostaka każdy rad by omijać na milę, to jednak prostacki dowcip, wtrącona prostacka uwaga, zachowanie prostackie, nie budzą jakiegoś szczególnego

zażenowania, zawstyżenia. Owszem, bywają potraktowane z dużą dawką wyrozumienia. Pewnie jest tak dlatego, że prostactwo nie wymaga szczególnego wysiłku ani moralnego, ani intelektualnego, ani co najważniejsze duchowego. Prostactwo tworzy szczególną więź – płycizny i bezmyślności. Płyynie z niechlujstwa, najgorszego gatunku prymitywizmu, który mniema, że na tym świecie wszystko jest i tak mało ważne, a naj-

ważniejsze, to umieć się w najgorszym gatunku zabawić.

Co innego prostota. Ta z mądrości i przenikliwego spojrzenia się rodzi. Z wysiłku ducha, z trudu myślenia, choćby ono i nie do końca uczone (w sensie akademickiego wykształcenia i książkowej erudycji) było, ale myślenia w głąb rzeczywistości sięgającego i rozpoznającego prawdę w samym jej rdzeniu.

Franciszek, czasu swojego owoc i swojej warstwy społecznej (mieszczańskiej) młodzieńcem był, co to i zabawić się lubi i sakiewką potrząsnąć, by wzbudzić podziw kompanów, którzy na króla swoich swawoli i zabaw niewybrednych go wybierali. Chojny i pełen kurtuazji (dworności i uprzejmości, istny dżentelmen w każdym calu) na szczęście nic w sobie materiału na prostaka nie miał. Wrażliwość i głębię spojrzenia pewnie po matce odziedziczył, bo ojciec zbyt w rachunkach przychodów i rozchodów rozkochany był, zbyt kupiecki proceder umiował. Gdyby z niego dziedzictwo genetyczne wziął, pewnie buchalterem do końca swoich dni musiałby pozostać, a świat straciłby coś jedyne i niepowtarzalne.

Poezję i pieśń miłował Franciszek nade wszystko (w języku prowansalskim śpiewaną). I dworne maniery w duszę mu głęboko wrosły. Estetą był w każdym calu. Wszystko, co chorobą, zgnilizną trąciło, budziło w nim obrzydzenie, wstręt i lęk bezgraniczny. A cóż może być bardziej wstrętne i nienawistne dla wyrefinowanego pięknoducha niż widok trędowatego. Dużo ich było w tamtym czasie. Snuli się jak widma piekielne po drogach i polach. Jak wiele trzeba było i jak głębokiego spojrzenia, aby pod ich gnijącym ciałem zobaczyć najpiękniejszego z Synów Ludzkich – Chrystusa samego. Niepotrzebne były atlasy anatomiczne, uczone rozprawy, wystarczyła rozbłyśnięta ewangeliczna myśl, że Chrystus w cierpiących, odrzuconych i ponizonych jest najprawdziwiej. Przygarnia zatem ku sobie napotkanego trędem dotkniętego nieszczęśnika, całuje zaropiałą rękę, by odtąd pielęgnowaniu odrażającą chorobą zarażonych się poświęcać, iść ku odtrąconym, ubogim, bez znaczenia.

Do potraw wykwinnych przywykły (przecie syn bogatego kupca), do napojów z wyższej półki, przejrząwszy na wylot tkaninę świata, widzi jasno, że pożywienie, jakie jest, przygodnie zdobywane (wyżebrane i wyproszone), ma służyć celom wyższym o wiele niż tylko pielęgnowanie i pieszczanie smaku. Ma być dla czynu i wysiłku nadludzkiego, by budować Boże Królestwo, w którym człowiek w Bogu i poprzez Boga rozkwitnie niepomierne. Do potraw, które zbyt smaczne mu się wy-

dają i uwagę odwracają od tego, co ważne (siew Słowa Bożego, ludziom o wyżynach przypominać, do których są przeznaczeni), popiołu dodaje, by zmysłom nie pozwolić nad sobą nadmiernie panować. Ot, byle ciało – ośła w ruch wprawić, byle nogi niosły ku ludziom, by im o Ewangelii śpiewać i opowiadać, by ich entuzjazmem ewangelicznym inspirować.

Tak to prostota Franciszka kazała mu bez zbyteknych zabiegów interpretacyjnych ewangeliczne wskazówki pojmować. Bez czczej i pustej retoryki, szukania kontekstów i podtekstów. Skoro bez trzosa i torby Mistrz z Nazaretu kazał iść pomiędzy ludzi, trzeba wszelkie dobra materialne precz porzucić, na pieniądze uwagi tyle zwracać, co na kamienie i proch, zgrzebną suknię wdziąć, sznurem się przepasać i boso dźwigać na barkach ciężary udręczeń wszelakich. Prostota i autentyczność Franciszkowa taki podziw budzić zaczęła, iż jego *Fraternitas* przyciągała setki zachwyconych a pogubionych ludzi.

O wymiarach różnych prostoty Biedaczyny z Asyżu pisze znakomicie jego biograf, Tomasz z Celano w *Drugim żywocie świętego Franciszka*. A pisze tak: „Święty mąż w szczególny sposób praktykował prostotę, którą też cenił u innych, uważając ją za córkę łaski, siostrę mądrości i matkę sprawiedliwości. Nie każdą jednak prostotę uznawał, lecz tylko tę, która szczęśliwa w Bogu, wszystkim innym gardzi.

Ta *prostota*, która surowa jest dla siebie – a innych nie potępia.

Ta *prostota*, która moŜnym tego świata przyznaje należne im zaszczyty – a dla siebie nie pragnie żadnego urzędu.

Ta *prostota*, która niewiele sobie ceni światowy rozgłos – a czyn stawia ponad rozprawianie i nauczanie.

Ta *prostota*, która za marność uważa doskonałą wiedzę, za jej potok słów, dociekanie BoŜych tajemnic, wyszukane, płytkie krasomówstwo i powierzchowną ciekawość – szuka zaś tego, co w głębi, a nie tego, co na powierzchni, szuka nie skorupy, lecz ziarna, nie wielości, lecz istoty, szuka wiecznego trwałego dobra

Takiej prostoty życzył błogosławiony Ojciec swoim braciom, zarówno wykształconym, jak i niewykształconym. Uważał bowiem, że prostota nie jest przeciwną mądrości, lecz jest jej siostrą”.

Nie potrzebujemy tak bardzo pokomplikowani i zakłamanymi franciszkowej prostoty? Mądrość żeśmy zatracili, to i o prostotę coraz trudniej.

ks. Leszek Łysiński

Człowiek jest istotą, która chce wiedzieć i rozumieć. Rozumieć chce najpierw siebie, potem świat wokół, wreszcie rzeczywistość, która wymyka się jego wiedzy i rozumieniu. Rzeczywistość tę nazywamy Bogiem.

Aby siebie poznać, istota ludzka posługuje się różnymi strategiami. Jedne łatwiej drugie trudniej pomagają w próbach rozumienia siebie. W uchwyceniu tego, kim się jest, przeszkadza wielość opinii, mniemań, domysłów, przypuszczeń. Jedni powiadają, że człowiek jest przypadkową genów kombinacją, że wyczerpuje go kwas nukleinowy i białko. Inni, że pasją (cierpieniem) jest bezużytecznym. Jeszcze inni, że skoro już jest, a do tego niesie w sobie ciężar i zmorę świadomości, to powinien jedynie o przyjemność zabiegać, aby życie szybko i możliwie bezboleśnie przeżyć.

Zbliża się miesiąc październik. W świadomości chrześcijanina jest nierozzerwalnie połączony z modlitwą różańcową. Zaryzykuję tezę, że różaniec jest znakomitą strategią służącą samopoznaniu człowieka. Zwłaszcza jeżeli ten cierpi na niebezpieczne schorzenie zwane *legastenią*. Pisze ks. Leszek Łysień: „Różaniec może ocalić wyobraźnię przed charakterystycznym dla naszych czasów zjawiskiem *legastanii*. Dolegliwość ta (schorzenie) polega na tym, że człowiek zna co prawda poszczególne litery, potrafi je nawet sylabizować, ale nie potrafi całego tekstu czytać ze zrozumieniem. Nie potrafi z liter złożyć zdania, pojąć tekstu. Bez wątplenia świat jest tekstem, skoro staramy się go zrozumieć, zaś on odsłania przed nami swoje tajemnice, to znaczy poddaje się rozumieniu. Legastenik jest skazany na sylabizowanie świata”. Jesteśmy więc w sytuacji umiarkowanych analfabetów, którzy mają co prawda do dyspozycji poszczególne litery składające się na rozumienie człowieka, ale nie potrafimy ich złożyć w tekst, odsłaniający to, kim człowiek w swojej prawdzie jest.

Modlitwa różańcowa daje szansę zebrania w całość wszystkich fragmentów, które składają się całość człowieka. Poprzez tajemnice radosne, bolesne, chwalebne, wreszcie światła, snuje się pieśń o nieustannie zmiennej, przechodzącej w swoje przeciwieństwa kondycji człowieka. Cytuję znowu: „Modlitwa różańcowa idzie przez ziemię. Wybrzmiewa z ziemi. I Zwiastowanie

i Narodzenie Syna Bożego wydarzają się na ziemi, ale źródło mają 'gdzie indziej'. Potem okrutna Droga Krzyżowa boleśnie zderza z ziemią Syna Człowieczego. Wreszcie rozpiętymi ramionami Bóg-Człowiek obejmuje ziemię, podnosząc ją ku sobie, to znaczy, otwierając przed nią perspektywę nieba. Dopiero w tej perspektywie ziemia staje się ziemią, a nie bożyszczem, zaś człowiek przemienia się w pielgrzyma w drodze ku Bogu, ku Ojczyźnie, w której poczuje się nareszcie u siebie”.

Modlitwa różańcowa aż nadto daje do zrozumienia, że człowiek to nie tylko ogrom cierpienia i bólu i przemijania, ale także radość, entuzjazm, poczucie niewymownego szczęścia.

Brak całościowego spojrzenia na rzeczywistość człowieka rodzi pokusę, aby fragmenty podnosić do rangi najwyższej przystaniającej wszystko inne. Cytuję: „Palce przesuwające się po paciorkach różańca drętwieją. Coraz trudniej nadążać im za ogromem bólu, jakiego doświadczają, człowiek staje wobec pokusy zakończenia w tym miejscu nie tylko modlitwy różańcowej, ale modlitwy w ogóle. Zdaje się, iż wszystko jest cierpieniem. 'Dramat człowieka zmierza w stronę ostatecznej klęski. Na końcu świata odezwie się szyderczy śmiech demona, który ogłosi ostateczną nicość dobra' - pisze Tischner”. Pokusa pesymizmu nawiedza człowieka, często zamykając go w kleszczach rozpacz. Wystarczy jednak przesunąć palce po paciorkach różańca dalej, by przejść do tajemnic chwalebnych, zwycięskich, odsłaniających nowe wymiary ludzkiego istnienia. Człowiek jest ku życiu, ku spełnieniu. „Modlitwa różańcowa prowadzi nas po różnorodnych ścieżkach ludzkiego życia, otwiera na ich wielość. Człowiek w drodze to człowiek otwarty, wrażliwy, czujny, gotowy na ubogacające go spotkanie z drugim człowiekiem, tym innym, idącym z naprzeciwka, czy podążającym tą samą drogą. Różaniec uczy człowieka pokory, tzn. prawdy o sobie”.

Bierzemy do ręki różaniec, aby w chaosie świata spróbować zrozumieć kim jesteśmy, a poddając się logice rozumienia nie pogubić się na kuszących fałszem bezdrożach bezzasadnych opinii i mniemań.

Elżbieta Juzba

## POMAGAMY CHORYM DZIECIOM Z NASZEJ PARAFII

W maju tego roku Zespół Charytatywny, działający w naszej społeczności parafialnej, zorganizował **śłodką niedzielę**. Fundusze zebrane podczas sprzedaży ciast

przeznaczyliśmy na pomoc dla chorych dzieci z naszej parafii: **Marysi, Mateusza i Mięcia**.

Kilka słów o Marysi. Mama pochodzi z Jasienicy, przez wiele lat była naszą parafianką. Tu mieszka bab-

cia i reszta rodziny, która cały czas stara się Marysi pomóc. W dniu 20 września dziewczynka skończy 14 miesięcy. Już badania prenatalne wykazały, że ma przepuklinę oponowo-rdzeniową na odcinku lędźwiowo-krzyżowym i znaczne wodogłowie. Zaraz po przyjściu na świat, w trzeciej dobie, przeżyła pierwszą operację, w trzecim tygodniu kolejną – wszczępienie zastawki. Przez pierwsze dwa miesiące musiała wspomagać się tlenem, była karmiona wyłącznie sondą. Obecnie samodzielnie oddycha i je, ale musi być cewnikowana co trzy godziny, istnieje zagrożenie kamnicą nerkową. Dziewczynka wymaga całodobowej opieki. Jest pod opieką wielu dziecięcych specjalistów: neurologa, urologa, ortopedy, okulisty, kardiologa, chirurga, nefrologa, fizjoterapeuty i neurologopedy. Co miesiąc musi mieć wykonane usg brzuszka i głowy. Rehabilitacja dziewczynki jest bardzo kosztowana, ale przynosi efekty. Marysia jest coraz silniejsza, próbuje już siadać, jest pionizowana. Nie ma już problemu z wodogłowiem. Zaczyna mówić. Być może dzięki intensywnej rehabilitacji będzie mogła chodzić... Opieka nad Marysią wymaga wiele pracy, cierpliwości, miłości, oddania. Jest też bardzo droga. Dzięki zebranych przez nas fundusom opłaciliśmy miesięczną, intensywną rehabilitację, podczas której fizjoterapeuta przyjeżdżał do Marysi

i pomagał. Ćwiczył dwa razy w tygodniu jej słabe mięśnie. Obecnie rodzice próbują zebrać fundusze na terapię komórkami macierzystymi.

Udało się nam zorganizować także pomoc dla 6-letniego Mateuszka. Wychowuje go tata z babcią. Mateusz od urodzenia ma problemy z poruszaniem się ze względu na mocny przykurcz mięśni. Nieprawidłowa praca mięśni powoduje kłopoty z mówieniem, trudności z widzeniem. Chłopiec znajduje się pod opieką lekarzy: okulisty, logopedy i poradni rehabilitacyjnej. Obolałe, ściśnięte mięśnie wymagają stałej pomocy rehabilitanta-masażysty. Nie jest im łatwo, choć babcia bardzo się stara pomagać. Zebrane pieniądze pomogły uruchomić pomoc logopedyczną dla Mateusza. Obecnie dziecko ćwiczy ze specjalistą, który przyjeżdża do niego co tydzień do domu, pomaga usprawnić jego mowę.

Miecio ma trudności z chodzeniem, chcemy zakupić dla niego nowe buty ortopedyczne.

**Wszystko dzięki dobrym, ofiarnym ludziom, którzy przygotowali słodkie wypieki. Bardzo serdecznie za nie wszystkim dziękujemy. Dziękujemy za wrażliwość i chęć pomocy, za te zdrowe ręce, które ratują chore!!!**

Mirosława Hawetek

## CZY ZŁO JEST WSZECHOBECNE W ŚWIECIE? JAKIE PRZESŁANIE POZOSTAWIŁ JAN PAWEŁ II

*Ludzkości, która zdaje się być zagubiona i zdominowana  
przez siły zła, egoizmu i strachu,  
Pan Bóg ofiaruje miłość, która przebacza, jedna i otwiera  
ducha na nadzieję  
TA MIŁOŚĆ PRZEMIENIA SERCA I OFIARUJE POKÓJ.  
Jak konieczne jest światu zrozumienie i przyjęcie BOŻEGO  
MIŁOSIERDZIA.*

Zaprezentowana modlitwa stanowi niejako testament duchowy Jana Pawła II pozostawiony jako przesłanie dla całego świata. Tekst ten został opublikowany po śmierci Papieża.

Niejednokrotnie zastanawiamy się, jak to naprawdę jest z tym złem? Czy u mieszkańców ziemi dominuje przede wszystkim postawa określona jako samo zło? Czy zarazem dostrzegamy więcej przejawów dobra? Zgodnie z nauczaniem: ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ.

Otóż bywa tak, że istnieje wśród nas wiele dobroci, którą prezentujemy w różnych sytuacjach życiowych, jak choćby pomoc bliźniemu znajdującemu się w trudnych okolicznościach, potrzebującemu pomocy... Tak, właśnie tak... Zobaczyc BOGA W DRUGIM CZŁOWIEKU.

Temat ten wielce dyskusyjny... czy często spotykamy tego typu postawy? Można odpowiedzieć, zasta-

nowić się... Albo pominąć milczeniem.

Rozpatrując zarazem inny punkt widzenia, możemy natrafić na negatywne ustosunkowanie wzajemne względem siebie. Czyż nie napotykamy zachowań pełnych nienawiści, agresji, tak zupełnie bez powodu, zazdrości?

Wiadomo, że temu wszystkiemu należy się przeciwstawić ukazując pozytywne wartości. Psychologowie wskazują na pewnego rodzaju wychowanie, aby zapobiec takim, czy innym, nie zawsze właściwym odruchom. Często napotyka to na wiele trudności i problemów, o czym wiedzą doskonale zarówno nauczyciele jak i rodzice wychowujący młode pokolenie.

W miesiącu wrześniu, u progu nowego roku szkolnego, życzymy wielu sukcesów w pracy zawodowej dla wszystkich nauczycieli pracujących zarówno w przedszkolach, szkołach podstawowych i wyższego szczebla. Przesłanie naszego Świętego Jana Pawła II okazuje się być zawsze aktualnym, dotyczy wszystkich dziedzin naszej działalności.

W tym właśnie okresie czasu, kiedy mamy tendencję do sięgania wstecz... Kiedy to zarówno dom, jak i szkoła były naszymi środowiskami życia, przytaczam wspo-

mnienia z lat szkolnych Karola Wojtyły. Pamiętamy, jak wspominał czasy liceum: "To było tuż za rogiem..." i ten charakterystyczny uśmiech, pełen radości i poczucia dobrego humoru, kiedy mówił: "Po maturze chodziliśmy tam na kremówki". Myślę, że ta właśnie scena obiegła w przekazach filmowych cały świat.

Jakim uczniem był mały Karol Wojtyła w szkole podstawowej? W jaki sposób zapisał się w pamięci kolegów z ławy szkolnej? Dowiadujemy się tego z książki *Kwiatki św. Jana Pawła II*. Otóż był niesamowitym sportowcem, a szczególnie lubił piłkę nożną, a bywało tak, że często bronił bramki. Wśród uczniów uczęszczających do ówczesnej wadowickiej szkoły podstawowej było wielu Żydów. Jednym z nich – Jerzy Kluger, określany najlepszym przyjacielem Karola Wojtyły z tamtych lat, zawsze traktowany z szacunkiem, gdyż Jan Paweł II wyrażał przekonanie, że: "PRZECIEŻ WSZYSTCY JESTEŚMY DZIEĆMI JEDNEGO BOGA." W pamięci swoich kolegów pozostał jako fajny kumpel, na którym można zawsze polegać. Godne podkreślenia jest to, że chociaż sam nie uznawał podpowiadania i odpisywania od innych, to był bardzo wyrozumiały, gdy próbowano od niego ściągać. Jurek Kluger na zawsze zapamiętał dzień egzaminu maturalnego, kiedy siedział tuż za Karolem, a było to na łacinie, kiedy należało przetłumaczyć *Odę* Horacego i wtedy jego kolega zwany Lolkiem, dyskretnie odwrócił się, ukazując całe tłumaczenie.

Często Karol Wojtyła mówił, że: *Usiłuję zrozumieć mnie od zewnątrz, ale mnie można tylko zrozumieć od wewnątrz*.

Kolega naszego Świętego Papieża po wojnie zamieszkał we Włoszech. Kiedy przypadkowo we włoskim radio usłyszał nazwisko Karola Wojtyły, chcąc sprawdzić, czy to jego znajomy z Wadowic, zatelefonował do niego. Jaka była jego radość, a zarazem zdziwienie, że jego najlepszy przyjaciel został Papieżem. Spotkawszy tak zacnego kolegę, zwrócił się do niego: *Jego Ekszelencjo*. Tymczasem Jan Paweł II wybił mu z głowy stosowanie tego typu tytułów, stwierdzając: *Mów do mnie Lolek jak zawsze*. Takie to były lata szkolne naszego wspianego Papieża Jana Pawła II.

U progu nowego roku szkolnego, zapraszamy dzieci do naszej parafialnej świetlicy, która niebawem rozpocznie swoją działalność, na lekcje języka angielskiego; tak, aby móc w przyszłości czytać książki także w wersjach angielskich o naszym Świętym Janie Pawle II, a także oglądać filmy w oryginalnych wersjach językowych. Podobnie jak w czerwcu, będzie możliwość korzystania z korepetycji również z innych przedmiotów. SERDECZNIE ZAPRASZAMY!!!

na podstawie:

Ewa K Czackowska: *Papież, który uwierzył*;

Janusz Poniewierski: *Kwiatki Św. Jana Pawła II*

oprac. Bogusia Wieczorek

## ROZWAŻANIA W KRĘGU BIBLIJNYM – DZ 3, 1-26

### Dzieje kościoła w Jerozolimie

#### Uzdrowienie chromego

Apostołowie: Piotr i Jan o godzinie piętnastej wchodzą do świątyni w Jerozolimie, aby się modlić. Wtedy ludzie wnoszą chorego człowieka, który nie może chodzić. Jest on kaleką od urodzenia. Na co dzień przynoszą go i zostawiają koło bramy Pięknej w świątyni, gdzie prosi o jałmużnę. Chory zwraca się też do Piotra i Jana. Apostołowie zatrzymują się, patrzą na biednego, chromego człowieka i odpowiadają, że nie mają pieniędzy, ale chcą mu pomóc. Piotr w imieniu Jezusa Chrystusa chwyta go za prawą rękę i podnosi, pomaga mu stanąć na nogi. Chromy nagle odzyskuje władzę w stopach, staje, skacze i z radością wielbi Boga za cudowne uzdrowienie. Idzie szczęśliwy za apostołami do świątyni. Cały zebrany w krąganku salomonowym lud, z wielkim zdziwieniem patrzy na chromego, który nagle chodzi o własnych siłach.

Panie, jak wielkie jest Twoje miłosierdzie!

#### Druga mowa św. Piotra

Piotr widzi zdziwienie, poruszenie zgromadzonych w świątyni ludzi i przemawia do nich. Nie przypisuje sobie zasługi uzdrowienia chromego swoją mocą czy pobożnością, powołuje się na Boga Abrahama, Izaaka, Jakuba i Jego Syna Jezusa. To wiara w Chrystusa przywróciła zdrowie chromemu, dała mu siły. Wypomina mężom izraelskim, że wydali Syna Bożego i zaparli się Go przed Piłatem, który chciał Go uwolnić. Zabili Jezusa - Dawcę życia. Piotr wyrzuca mężom izraelskim, że zaparli się świętego i sprawiedliwego, a ułaskawili zabójcę. Bóg jednak wskrzesił Swego Syna z martwych, czego Piotr i Jan są świadkami. Spełnił więc to, co zapowiadał już przez proroków. Piotr namawia lud do pokuty, nawrócenia się, zadość uczynienia za grzechy, aby przygotować się na ponowne przyjście Mesjasza, jak to zapowiadał już Bóg przez usta proroków: Mojżesza i innych od czasów Samuela. Wspomina przymierze zawarte z Abrahamem, w którym Bóg pobłogosławił wszystkim narodom na ziemi oraz posłanie Jezusa, aby uwolnił ludzi od grzechów.

Boże, jak wielka jest Twa dobroć!

Cytaty warte zapamiętania:

*Nie mam srebra ani złota - powiedział Piotr - ale co mam to ci daję: w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!* Dz 3, 6

*I przez wiarę w Jego imię temu człowiekowi, którego oglądacie i znacie, imię to przywróciło siły.* Dz 3,16

*Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone.* Dz 3, 19

oprac. Mirosława Hawelek

**CZYTAŁAM OSTATNIO W TWEJ DUSZY JEST NIEBO...**

Niezbyt trafiają do mnie, bardzo zresztą mądre i potrzebne, poradniki duchowe. Może w odległych czasach młodości nazytałam się ich zbyt wiele, a z wiekiem przyszła świadomość, że wszystkiego nie da się tak łatwo poprawić, zmienić, jak sugerują autorzy. A że cierpliwości uczę się całe życie, więc... odsunęłam je daleko w swojej bibliotece na czasy przyszłe nigdy nie nadchodzące. Sama więc jestem zdumiona, że *W twojej duszy jest niebo...* jednak mnie wciągnęło...

Książka jest przede wszystkim zbiorem katechez księdza Dolindo Ruotolo, „świętego kapłana” z Neapolu, ale znajduje się w niej także świadectwo niezwyklej kobiety – Enziny Cervo – jego córki duchowej, która była też jego opiekunką w ostatnim okresie życia.

Ksiądz Dolindo Ruotolo jest w naszym kraju znany z modlitwy niezwyklej, zaczynającej się od słów *Jezu, Ty się tym zajmij!* i książki pod tym samym tytułem. Właśnie znajomość tej niezwyklej modlitwy, ale także historii księdza, który od dzieciństwa – jak dziś ocenilibyśmy to – zachowywał się dziwnie, sprawiła, że sięgnęłam po książkę. Ksiądz Ruotolo w dzieciństwie bity bez litości, zamykany w komórcze ze szczyrami, dziękuje Bogu za swego ojca – prześladowcę, szaleństwo? Jako kapłan odsunięty na dwadzieścia lat od sprawowania Mszy Świętej i spowiedzi, wciąż broni i kocha Kościół, szanuje przełożonych i czeka cierpliwie, szaleństwo? W czasach, gdy każdy przykład grzesznego kapłańskiego życia jest argumentem za poszerzaniem się kręgu wiernych krytykujących i oddalających się od Kościoła – na pewno. Ksiądz Ruotolo nigdy nie powie złego słowa, a nawet więcej – błogosławi. Nie przechodzi też obojętnie obok kłopotów i potrzeb zwykłych ludzi. Jest w tych najtrudniejszych sytuacjach jak znak wskazujący źródło spokoju, cierpliwości i Bożej mocy.

Świadectwo Enziny, które znajduje się w pierwszej części książki, opowiada o ogromnym wpływie Księdza Ruotolo na 12 kobiet – jego najbliższych współpracow-

nic, które zajmowały się pomaganiem chorym i żebrakom, publikacjami jego dzieł i przede wszystkim modlitwą i życiem słowem Bożym. Czytając teksty jego katechez przekonuję się coraz bardziej, że w jakiś niezwyklej sposób trafiają one w samo centrum mojego kobiecego serca. Jest coś niezwyklej wciągającego w sposobie, w jaki Ruotolo odkrywa przed czytelnikiem Bożą rzeczywistość. Nie mówi jak masz żyć, nie poucza – przynajmniej nie nachalnie – ale wciąż cichym szeptem

mówi do Ciebie – istnieje inna rzeczywistość, Twoim prawdziwym życiem jest życie w Bo-gu, które jest zupełnie czymś innym od życia, w którym wciąż nie udaje Ci się spełnić oczekiwań, zarówno swoich, jak i cudzych. Bardzo delikatnie, ale i wciągająco Dolindo szepcze: jesteś Boga, jesteś Jego własnością, On Cię kocha i prowadzi wciąż w swoje ramiona.

***Jezu, Ty się tym zajmij - Akt oddania się Jezusowi (fragment)***

*(...)Zamknij oczy i daj się ponieść prądowi mojej łaski. Zamknij oczy i nie myśl o bieżących sprawach, odwróć*

*wzrok od przyszłości jak od pokusy; odpocznij we Mnie, ufając w Moją dobroć, a zapewniam cię na Moją miłość, że kiedy zwrócisz się do Mnie z tą dyspozycją:*

***"Ty się tym zajmij"***, oddam się tej sprawie całkowicie, pocieszę cię, wyzwolę i poprowadzę. I kiedy będę musiał poprowadzić cię inną drogą niż tą, którą zaplanowałeś, będę ci przewodnikiem, wezmę na ramiona, przeprowadzę cię, jak matka uspięte niemowlę na rękach, na drugi brzeg. To twój racjonalizm, tok rozumowania, zamartwianie się i chęć, by za wszelką cenę zająć się tym, co cię trapi, wprowadza zamęt i jest powodem trudnego do zniesienia bólu. Ileż mogę działać, zarówno w sprawach duchowych, jak i materialnych, kiedy dusza zwróci się do Mnie, spojrzysz na Mnie mówiąc Mi: ***"Ty się tym zajmij"***, zamknie oczy i odpocznie. (...)

Ewa Sowa



Parę lat temu wpadł mi w ręce obrazek z Matką Bożą, na którym była opisana Nowenna Pompejańska. Przeczytałam..., mhm..., strasznie długa ta modlitwa..., nie, to nie dla mnie... Ale obrazek włożyłam do skrzynki z pamiątkami, tak na wszelki wypadek ☺.

Życie – raz górką, raz dołek, znów górką, znów dołek... Czasem mniejsze dołki, czasem większe, czasem ogromna przepaść...

Bywa czasem, że nagle wszystko jest pod górkę. Wpadamy w ogromny dół emocjonalny, z którego nie mamy sił się podnieść. Tak też się akurat zdarzyło...

Nie mając już sił i pomysłu co dalej, nagle w głowie zapala się lampka, staje przed oczami schowany przed laty obrazek Matki Bożej Pompejańskiej. Jak Ona nie pomoże w prośbach o lepsze jutro, o rozwiązanie „kłuczonego problemu”, to już koniec... Co się okazuje, że choć odmawianie Nowenny zajmuje koło godziny dziennie, nagle w tak zabieganym dniu starcza czasu na modlitwę. Oczywiście są dni, kiedy wydaje się, że nie ma kiedy, ale przecież nie poddam się, to jedyna deska ratunku. W czasie modlitwy codziennej, pomimo licznych przeciwności, nieciekawej sytuacji codziennej, serce ogarnia pokój. Czas mija, sytuacja niby fizyczne się nie zmienia, ale serce przepelnione pokojem sprawia, że pojawia się siła, by dalej kroczyć do przodu.... Już przed zakończeniem Nowenny sytuacja po mału się odmienia. Dziękuję Ci Mamusiu za pomoc, za odmianę sytuacji, która wydawała się niemożliwa do odmiany!!! Nagle znów świeci słońce, a świat wkoło nie wydaje się szary lecz kolorowy!

Pamiętajmy, że Pan Jezus umierając na krzyżu zostawił nam Maryję jako naszą Mamę. A Mama jak to mama ☺, cóż więcej pisać ☺.

### Trochę historii:

Nowenna pompejańska została rozpropagowana przez Włocha Bartola Longo w oparciu o relację Fortunatiny Agrelli z Neapolu, która ogłosiła, że sposób odmawiania nowenny został jej objawiony przez Matkę Bożą. Ciężko chora 21-letnia Fortunata Agrelli, wedle jej przekazu, pewnego dnia doznała objawienia. Matka Boża kazała się jej modlić na różańcu przez 54 dni. Przez pierwsze 27 dni dziewczyna miała błagać o uzdrowienie, a przez następne 27 dni dziękować za odzyskanie zdrowia. Po odmówieniu modlitwy pompejańskiej Fortunatina Agrelli doznała uzdrowienia. W roku 1890

papież Leon XIII uroczyste uznał cudowne uzdrowienie dziewczyny, które stało się początkiem nabożeństwa do Królowej Różańca Świętego z Pompejów, zwanej również Matką Boską Pompejańską.

Cud uzdrowienia Fortunatiny Agrelli dość szybko zyskał rozgłos. Jej przypadek został opisany przez Bartłomieja Longo, który wiele lat wcześniej usłyszał wewnętrzny głos, że ma szerzyć nabożeństwo do różańca. Longo zainicjował nabożeństwa w Pompejach, położonych niedaleko Neapolu. Przybyły w 1872 roku do starożytnego miasta Longo postanowił wybudować na ruinach pompejańskich kościoł ku czci Matki Bożej Różańcowej. Prace rozpoczęto już 4 lata później, a ostatecznie zakończono w 1926 roku budową wieży. Wówczas dokonano także poświęcenia świątyni. Kilka lat wcześniej – w 1875 roku – Bartłomiej Longo umieścił w bazylice cudowny obraz Matki Boskiej w Dolinie Pompejańskiej. Koronacja obrazu miała miejsce 2 lata później.

Przypadek Fortunatiny Agrelli nie był jedynym przykładem uzdrowienia. W 1902 roku do świątyni w Pompejach przybyła Maris Lucía Calviño. Młoda kobieta również cierpiała na poważne dolegliwości, których lekarze nie potrafili w żaden sposób wyleczyć. Po odbyciu pielgrzymki do bazyliki i modlitwie nowenną do Matki Boskiej Pompejańskiej dziewczyna została uzdrowiona. Cudowne uzdrowienia oraz budowa Sanktuarium Matki Boskiej Różańcowej w Pompejach przyczyniły się do rozwoju turystyki religijnej i otworzyły nowy etap w historii tego miasta, a także rozpowszechniły ideę nowenny pompejańskiej.



### Nowenna pompejańska krok po kroku

Najpierw zegnamy się znakiem krzyża.

Potem podajemy intencję i mówimy: *Ten różaniec odmawiam na Twoją cześć, Królowo Różańca świętego.*

Przechodzimy do modlitw początkowych różańca (Wierzę w Boga, Ojciec nasz, 3 Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu) – odmawiamy jeden raz, na początku nowenny w danym dniu.

Następnie odmawiamy różaniec – piętnaście tajemnic (15 dziesiątek) – nie musisz wszystkich na raz.

Po skończeniu różańca modlimy się krótką modlitwą (błagalną lub dziękczynną – zob. niżej). Wystarczy tę modlitwę odmówić raz na dzień, na końcu różańca.

Na samym końcu modlimy się modlitwą *Pod Twoją obronę* oraz trzy razy z ufnością i wiarą mówimy: *Królowo Różańca świętego, módl się za nami!*

**Modlitwy błagalne i dziękczynne  
w nowennie pompejańskiej**

**Modlitwy końcowe w trakcie części błagalnej – modlimy się tą modlitwą przez pierwsze 27 dni nowenny.**

*Pomnij o miłosierną Panno Różańcowa z Pompejów, jako nigdy jeszcze nie słyszano, aby ktokolwiek z czcicieli Twoich, z Różańcem Twoim, pomocy Twojej wzywający, miał być przez Ciebie opuszczony. Ach, nie gardź prośbą moją, o Matko Słowa Przedwiecznego, ale przez święty Twój różaniec i przez upodobanie, jakie okazujesz dla Twojej świętyni w Pompejach wysłuchaj mnie dobrotliwie. Amen.*

**Modlitwy końcowe w trakcie części dziękczynnej – modlimy się tą modlitwą przez drugie 27 dni nowenny.**

*Cóż Ci dać mogę, o Królowo pełna miłości? Moje całe życie poświęcam Tobie. Ile mi sił starczy, będę rozszerzać cześć Twoją, o Dziewico Różańca Świętego z Pompejów, bo gdy Twojej pomocy wezwałem, nawiedziła mnie łaska Boża. Wszędzie będę opowiadać o miłosierdziu, które mi wyświadczyłaś. O ile zdołam będę rozszerzać nabożeństwo do Różańca Świętego, wszystkim głosić będę, jak dobrotliwie obeszłaś się ze mną, aby i niegodni, tak jak i ja, grzesznicy, z zaufaniem do Ciebie się udawali. O, gdyby cały świat wiedział jak jesteś dobra, jaką masz litość nad cierpiącymi, wszystkie stworzenia uciekałyby się do Ciebie. Amen.*

Ania Śliwka

**OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE – XXV NIEDZIELA ZWYKŁA – 23.IX.**

Zgromadzeni na Eucharystii celebруемy misterium paschalne Syna Bożego. Swoim uniżeniem Pan otworzył ludzkości drogę do Boga. To jest dla nas – podobnie jak było dla pierwszych uczniów – trudne do zrozumienia. Jezus stał się sługą każdego człowieka, dając nam w ten sposób przykład do naśladowania w codzienności. Gotowość do służby bliźnim jest naszym chrześcijańskim powołaniem.

Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 24. IX – święto Rocznicy poświęcenia kościoła katedralnego w Bielsku – Białej; czwartek, 27. IX – wspomnienie

św. Wincentego a Paulo, prezbitera; piątek, 28. IX – wspomnienie św. Wacława, męczennika; sobota, 29. IX – święto św. Archaniołów: Michała, Gabriela, Rafała. Ks. Rafał obchodzi imieniny. składamy Mu serdeczne życzenia, obfitości łask Bożych, darów Ducha Świętego w pracy duszpasterskiej i katechetycznej.

Składamy serdeczne podziękowania za ofiary złożone przez Was na Radio *Anioł Beskidów* w kwocie 740 złotych.

Prasa katolicka... Kolejny numer gazetki parafialnej *Kairos*.

**INTENCJE MSZALNE 24-30.IX.**

**PONIEDZIAŁEK – 24. IX**

18.00 1) + Agnieszka Gwiżdż (od siostry Marysi z rodziną)  
2) + Anna Dziędziel (od sąsiadów z ulic Czyżykowej, Kanarkowej, Orlej, Przepiórczej, Słowiczej)  
3) + Bolesław Polok (greg.)

**WTOREK – 25. IX**

7.00 + Bolesław Polok (greg.)  
18.00 + Helena Herok (od wnuczki Agnieszki z rodziną)

**ŚRODA – 26. IX**

7.00 + Stanisław Stępień (od Marty i Macieja Żyrek)  
18.00 1) + Bolesław Polok (greg.)  
2) + Anna Bielska (od sąsiadów ewangelików i katolików)

**CZWARTEK – 27. IX**

18.00 1) + Stefania Iskrzycka (16 roczn. śmierci), Józef Kóska, ++ z rodziny  
2) + Barbara Kanafek (od Teresy Śliwka z rodziną)  
3) + Bolesław Polok (greg.)

**PIĄTEK – 28. IX**

7.00 + Bolesław Polok (greg.)  
18.00 1) + Helena Brzęczek (od wujka Staszka z rodziną)

2) + Piotr Danel (od rodziny Zawiła)

**SOBOTA – 29. IX**

7.00 + Bolesław Polok (greg.)  
18.00 1) + Ilona, Tadeusz Jaferniki (15 roczn. śmierci)  
2) + Michał Tymczyszyn, żona Anna, dwie córki, Władysława, Wanda, ++ z rodziny

**XXVI NIEDZIELA ZWYKŁA – 30. IX**

7.00 1) z okazji 10 roczn. ślubu Katarzyny i Zbigniewa o Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej w ich dalszym wspólnym życiu  
2) + Bolesław Polok (greg.)  
8.30 + Karol Gawlas, ojciec Karol, matka Franciszka  
10.00 1) z okazji urodzin Małgorzaty o Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej dla rodziny Ficek  
2) w intencji Anny z okazji 50 roczn. urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej  
11.30 1) za Parafian  
2) z okazji 18 urodzin Agaty oraz 20 roczn. ślubu Kariny i Wojciecha z prośbą o Boże błogosławieństwo dla całej rodziny  
17.00 + Rozalia, Aleksander Strok, ++ z rodziny